Młodzież Katolicka
Dwutygodnik dla katolickiej młodzieży pozaszkolnej
Redakcja: Katowice, Marszałka Piłsudskiego 58
Bezpłatny dodatek „Gościa Niedzielnego“

Nr. 15 Katowice, 29 czerwca 1930 Rok V.

Św. Emeryk, patron katol. młodzieży węgierskiej.

Katolicy węgierscy obchodzić będą w 1930 r. szereg wspaniałych uroczystości z racji dziewięćsetletniej rocznicy śmierci św. Emeryka, patrona młodzieży węgierskiej.

Święty Emeryk był jedynym synem świętego Stefana, pierwszego króla węgierskiego, a matka jego była bł. Gizella. Święty Stefan na początku XI. wieku wprowadził wiarę chrześcijańską na pogrążone dotąd w pogaństwie Węgry i za to od papieża Sylwestra II otrzymał koronę królewską, krzyż podwóny apostolski i dziedziczny tytuł „Króla Apostolskiego“. W roku 1083 król Stefan i syn jego Emeryk zaliczeni zostali w poczet świętych. Królewicz Emeryk urodził się w Ostrzychomiu (po węgiersku Esztergon) w 1007 r. To miasto było wtedy stolicą Węgier. Pokój w pałacu, w którym się książę Emeryk urodził, do dzisiejszego dnia jest pięknie zachowany i na kaplicę przerobiony. Na ścianach śliczne freski przedstawiają różne sceny z życia świętego królewicza. Na chrzcie św. królewskie dziecię otrzymało imię Henryka od swojego chrzestnego ojca, Henryka II, cesarza niemieckiego. Imię to w mowie ludu węgierskiego zmienionem zostało na „Imre“ — co po łacinie pisało się Emericus, po włosku Amerigo (skąd też pochodzi nazwa Ameryki). Siostra św. Emeryka, Jadwiga, była żoną Edmunda, króla angielskiego.

Św. Emeryk był następcą tronu węgierskiego i stosownie do tego był wychowywany, a kochali go bardzo nietylko rodzice, ale i cały naród. Ojciec, św. Stefan, i pobożna matka Gizella świecili dziecku przykładem świątobliwego żywota i szlachetnego charakteru, a gdy chłopiec podrósł, król Stefan powołał na dwór wielkiego Gerarda, opata Benedyktynów weneckich, aby ten uczony i pobożny zakonnik zajął się wychowaniem i nauką młodego królewicza. Przez 8 lat, pod kierunkiem tego dzielnego człowieka, św. Emeryk zdobył nietylko wysokie wykształcenie, ale i rycerskie przymioty i wielką cnotę. Król Stefan z radością w sercu patrzył na postępy swojego jedynaka i pomału przyzwyczajał go do rządzenia krajem. Książę Emeryk należał do rady koronnej i często towarzyszył ojcu w podróżach po Węgrzech, aby się zbliżyć do ludu i poznać jego potrzeby. Był przytem bardzo pobożnym i wytrwałym w wyznawaniu wiary świętej. Bez względu na wielkie nieraz umęczenie, królewicz spędzał całe godziny na gorliwej modlitwie, a najlepszymi jego doradcami byli biskupi i światli kapłani, którzy w dalszym ciągu kształcili jego charakter i duszę. Najbliższym był mu biskup Wanrus, z Pięciokościołów (po węgiersku Pécs).

W tych wędrówkach po kraju zatrzymał się pewnego razu książę Emeryk w mieście Veszprém, słynnem jako miejsce pobożnych pielgrzymek. Noc całą spędził na modlitwie w kaplicy św. Grzegorza. Towarzyszył wtedy królewiczowi wierny i na śmierć i życie oddany mu paź. Na klęczkach przed ołtarzem z sercem przepełnionem myślą o Bogu, książę Emeryk modlił się o natchnienie i o znak z nieba, jakąby ofiarę z siebie zrobić, aby ona była Bogu najmilszą. I wtedy stał się cud: oto całą kaplicę napełniła jasność wielka i dał się słyszeć głos: „Ślubuj mi czystość i wytrwaj w niej!“ (Praeclara res est virginitas.) — I wtedy stał sieniatlókó,łósyświd(ńęh naeinateniatJecv I tu w tej ciszy nocnej, wzruszony i uszczęśliwiony królewicz ślubował Bogu dozgonną czystość. Jedynym świadkiem tego ślubu był paź, któremu książe nakazał milczenie. Nie wiedział nikt więcej o wielkiej ofierze młodego księcia. Dopiero po jego śmierci wyszło wszystko na jaw. — A gdy znowu minęło lat kilka, król Stefan zaczął się zastanawiać nad tem, kogo by tu wybrać na godną małżonkę dla swego syna? Wybór padł na córkę Mieszka II, króla polskiego, przepiękną księżniczkę Helenę. Król Mieszko bardzo chętnie się zgodził na małżeństwo swej córki z księciem Emerykiem, ponieważ sława o jego cnotliwem życiu rozeszła się już była daleko po świecie. A w Polsce lepiej było znane życie i przymioty węgierskiego królewicza, niż w innych krajach, gdyż Węgry i Polska zawsze były sobie bardzo bliskie. Książę Emeryk był przecie wnukiem Adelaidy, córki Mieczysława I, a siostry Bolesława Chrobrego, przez dłuższy czas przebywał w Polsce i, jak to wspomina Długosz w swojej kronice, królewicz węgierski był fundatorem klasztoru Świętokrzyskiego, dokąd też przeniósł wielką relikwię, cząstkę drzewa Krzyża świętego, otrzymaną przez jego ojca, św. Stefana, w podarunku od cesarza bizantyjskiego. Książę Emeryk miał w tym czasie 22 lata i jako dobry i posłuszny syn poddał się woli ojca i miał wziąć ślub z księżniczką Heleną. Ale i wtedy, w tej tak ciężkiej chwili swojego życia nawiedziła go po raz drugi łaska Boża: oto piękna i młoda księżniczka Helena mówi swojemu narzeczonemu, że i ona pragnie w pełnej czystości i niewinności spędzić całe swoje życie. I tak też się stało, że te dwie anielskie dusze w małżeńskim stanie żyły w braterskiej tylko miłości. Oboje uważali się za narzeczonych tylko samemu Bogu i oboje wytrwali w zachowaniu swojego ślubu, jako najmilszej Bogu ofierze. — A gdy książę Emeryk doszedł do 24-go roku życia, ojciec zapragnął mu oddać koronę królewską i na jego barki włożyć zarząd całego kraju. Już nawet był wyznaczony dzień na koronację młodego króla, — radośnie czekał na tę chwilę cały naród, gdyż książę Emeryk korzystał z każdej sposobności, aby poddanym swoim okazać dobroć serca i być dla nich sprawiedliwym. Aż oto nagle zdarzyło się straszne nieszczęście i nastał wielki smutek! Na [illegible]

telnie młodego królewicza. Dwór królewski ratował wszystkiemi sposobami i pielęgnował księcia, ale widocznie inne było przeznaczenie w niebiosach, skoro książę Emeryk oddał Stwórcy swą niewinną duszę prawie w ten sam dzień, w którym miała się odbyć jego koronacja.

Ciało jego zostało złożone w kościele Matki Boskiej w mieście Szekesfehervar, gdzie też w roku 1038 pochowano i ojca, św. Stefana. Ciało królewicza wydawało po śmierci zapach lilji. do grobu jego odbywały się liczne pielgrzymki, a ludność doznawała tam różnych łask Bożych. Od chwili kanonizacji króla św. Stefana i syna jego, św. Emeryka, św. Stefan jest patronem królestwa węgierskiego, a korona jego jest symbolem narodu węgierskiego. Młody zaś królewicz, św. Emeryk, jest patronem młodzieży węgierskiej, która kryje się pod jego płaszcz królewski i gromadzi pod jego sztandarem, starając się, ile sił starczy, naśladować cnoty św. Emeryka, zwłaszcza jego czystość i pobożność.

Rekolekcje zamknięte w Kokoszycach

(Ciąg dalszy.)

Po śniadaniu odbyła się po raz trzeci wspólna fotografja, gdyż siostra powiedziała, że poprzednie się nie udały. Przy poprzednich fotografjach byłyśmy ciche i skupione, obecnie pierwszy ks. sekretarz zaczął żartować, a nawet i O. Drobny — cóż więc było wymagać od druchen? Naturalnie fotografja znowu się nie udała i kilka się ruszyło... Po fotografji udałyśmy się z ks. sekretarzem i p. Kantorówną na zwiedzenie parku, który już trochę znałyśmy z samotnych wędrówek w czasie rekolekcyj. Teraz, przy wspólnym spacerze wydał nam się jeszcze piękniejszym. I kawałek lasu jest i stawy z łódką, górki, dolinki, plac tenisowy, a ile kwiatów tu jest! Gwarząc wesoło, powróciłyśmy do zamku, gdzie w refektarzu o godz. 11 rozpoczął się kurs dla zarządów.

Ks. sekretarz powitawszy w serdecznych słowach p. Kantorównę, która specjalnie na kurs przyjechała, zalecił druchnom uwagę i notowanie ważniejszych punktów, aby z kursu mogły odnieść jak największy pożytek. Następnie ks. sekretarz rozdał wszystkim druchnom formularze w rodzaju ankiety w sprawie naszych pism organizacyjnych, na których trzeba było zaraz napisać odpowiedź na podane tam pytania. Druchny były zaskoczone — nie spodziewały się takiej niespodzianki... Oj, niejednej druchence rumieniec wstydu zarumienił buzię. Toć zastępowa regularnie co miesiąc przynosi jej „Młodą Polkę“, a tatuś, wracając w niedzielę z kościoła, przynosi „Gościa Niedzielnego“, ale czyż ona ma czas na poważniejsze czytanie? Ach, prawda — czas by się i znalazł, tylko tak jakoś chęci do tego brakło. Druga znowu wprawdzie przegląda gazetkę — ale tak porządnie, z uwagą, jeszcze jej chyba nigdy nie przeczytała, to też nie pamięta, co tam było w ostatnim numerze. Inna znowu wcale się dotychczas nad tem nie zastanawiała, czy organizacja nasza wogóle ma jaką swoją gazetkę. A tam znowu mało sumienna członkini zarządu teraz dopiero się dowiedziała, że istnieje specjalne pismo dla zarządów, które ona powinna stale czytać. A tu trzeba wiedzieć jeszcze, gdzie te pisma wychodzą i jak je trzeba zamawiać. Ach, ten ks. sekretarz jest okrutny! Zawiele od nas wymaga! — Nie, druchenki kochane! Ks. sekretarz nie chciał Wam zrobić przykrości, jeno dbając o Wasze dobro, chciał się osobiście przekonać, czy Wy czytacie Wasze pisemka organizacyjne. Przecież one dla Was wychodzą i po to, abyście z nich korzystały. I ks. sekretarz jest pewnym, że ten pewnego rodzaju egzamin piśmienny dla niejednej będzie bardzo dobrem lekarstwem, które wyleczy ją z lenistwa, tak ,że teraz będzie czytała je i nawet polubi je. — Po oddaniu kartek przez druchny, p. Kantorówna wygłosiła referat „Stowarzyszenie a akcja katolicka“. (Niestety referatu nie słyszałam, gdyż w tym czasie w innym pokoju przeglądałyśmy z ks. sekretarzem wypełnione formularze, ale druchny mówiły mi, że referat był bardzo ładny i że poruszana w nim była cała praca w stow. oraz obowiązki prezeski.) W czasie przerwy starsze druchny pozostały w sali, pomagając siostrom w nakrywaniu do stołu, młodsze zaś pod kierunkiem druchny Foyerówny i Olesiówny, uczestniczek obozu w Kórniku, udały się do parku na plac tenisowy, gdzie odbyła się krótka lekcja gimnastyki, lecz zaledwie druchny trochę się rozruszały, już dzwonek zawołał je do zamku na obiad. Podczas gdy druchny jadły, ks. sekretarz czytał głośno kronikę Kokoszyc ,napisaną przez O. Drobnego. Kronika ta, napisana na pergaminowym papierze, była wręczona J. E. ks. biskupowi z okazji srebrnego jubileuszu kapłaństwa, jako upominek od okręgu rybnickiego.

Św. Alojzy

Każdy święty odznaczał się szczególniejszą jakąś cnotą, i ta cnota jaśniała w nim przez całe życie.

Patrzmy na św. Alojzego. Która cnota najwięcej w nim promienieje? Oto jest nią czystość i niewinność. Jakim sposobem św. Alojzy mógł prowadzić życie tak święte i powściągliwe, skoro zawsze przebywać musiał w głośnych towarzystwach i często udział brać musiał w ucztach na dworze? Oto przypatrzmy się jego życiu.

Alojzy strzegł najwięcej swoich zmysłów, ochraniał swoje uszy, aby nic nieczystego nie usłyszały, oczy miał zawsze skromnie spuszczone, by nic nieprzyzwoitego nie ujrzały, a w mówieniu był tak powściągliwy, że rzadko tylko mówił, a mianowicie tylko wtedy, gdy zachodziła potrzeba. Lecz najmilszą dla niego była rozmowa, którą prowadził ze swym ukochanym Bogiem.

Tam w cichym kościółku, Alojzy zatapiał się w w rzeczach nadziemskich, uwielbiał Jezusa, utajonego w Najświętszym Sakramencie Ołtarza, i prosił Jezusa, by On dopomógł mu w zachowaniu śnieżnej szaty niewinności.

Prowadził Alojzy św. życie tak ciche i skromne. że zachwycały się nim nawet panie dworskie.

Więc przez modlitwę, post, umartwienie, skromność i czuwanie nad swemi zmysłami, zachował i prowadził św. Alojzy życie czyste i niepokalane.

Naśladujmy więc św. Alojzego, w wszystkich cnotach, a mianowicie przeważnie w cnocie czystości dziewiczej. I ćwiczmy się w umartwieniu zmysłów, tak, jak to czynił ten święty młodzieniaszek.

Oprócz tych wszystkich ,wyżej wymienionych cnót, odznaczał się św. Alojzy gorącem nabożeństwem do Najśw. Marji Panny, które to nabożeństwo najwięcej może przyczyniło się, że zachował aż do śmierci nieskalaną łaskę chrztu świętego.

Marja Gwoździówna.

Na marginesie

Ludzie pomyleni.

Niektórzy ludzie muszą koniecznie podpaść. Nie mogą nijako usiedzieć w domu i żyć według woli Bożej: muszą się czemś wyróżniać. A ponieważ o wyróżnienie jest trudno, boć to człek biedny, na żurze i kluskach chowany, nie podpada tak bardzo wśród ludzi, przeto musi koniecznie się czemś obwiesić, by się odróżnić od innych. Otóż dla zasady jedną ważną myśl: „Mądry człowiek nigdy zewnętrznie podpaść nie śmie!" Pamiętajcie druhowie, albo Wy druchny miłe: kto się stroi podpadająco, kto się maluje, obwiesza fatałaszkami lub stroi grymasy, ten nigdy mądrym nie był. Bo mądry człowiek posiada ważną zaletę, nie liczy się z opinją ludzi powierzchownych, z ich pochwałami lub docinkami. Roztropny człowiek stoi ponad płochemi sądami ludzkiemi.

Jeszcze gorzej wygląda pobożny człowiek, kiedy stara się o zwrócenie uwagi na siebie. To już nietylko głuptas, ale i komedjant. Ale niestety takich narazie nie brakuje. Mam na myśli tych ludzi, którzy chodzą na zebrania sekciarskie lub na schadzki pokątne, celem odbywania nabożeństw sekciarskich. Przekonałem się, że w pewnej parafji nawet tercjarze i tercjarki III. Zakonu św. Franciszka zbierają się u sekciarza, by oddać się wybujałym rzegotaniom religijnym.

Poprostu uprawiają sekciarstwo.

Muszę przyznać, że tych ludzi nie rozumiem. Bo jeżeli się chcą modlić, to przecież w naszym Kościele mają tyle sposobności oddać się prawdziwie nabożnym modlitwom, że nie potrzebują szukać pustych słów w jakiemś tam mieszkaniu sekciarza. Człowieku, chcesz się modlić sam, to idź do kościoła, gdy niema nabożeństwa i adoruj Pana Jezusa; chcesz się modlić w gromadzie, to bierz udział w nabożeństwach kościelnych a nie wałęsaj się tam po domach i nie trzep pustych słów. Zamknij się w własnej komórce i módl się. A ciekawe to jest, że przy tych schadzkach nawet niby to pobożni ludzie nie zauważają, że dany „rzykacz" uprawia herezje. Bo wszyscy ci sekciarze w jednym punkcie są ogromnie zgodni. Nie łaskawi są na Ojca św. Wszyscy zrywają z papieżem. To nam wystarcza. Pamiętajcie, że bez papieża niema Kościoła katolickiego. Każdy sekciarz umie bardzo słodko mówić o Bogu i biblji, ale gdy zahaczy o Ojca św., to pluje nienawiścią. Tak samo jak było dawniej — obłudnicy, nic więcej.

A ile zgorszenia ci sekciarze w parafji narobią! Choćbym tylko uderzył w gniazda sekciarskie w Świętochłowicach i Łaziskach Średnich. Czy nie wstyd, że właśnie tak zwani dobrzy katolicy a nawet, tercjarze do tych gniazd wchodzą i sekciarstwo uprawiają?

Biedni, pomyleni ludzie!

Michał.

Utworzenie się Komitetu obchodu 10-lecia Związku Młodzieży Polskiej w Król. Hucie.

Na posiedzeniu sympatyków i pracowników SMP w Król. Hucie powołano do życia Komitet obchodu 10-lecia Związku Młodzieży Polskiej. Posiedzenie zagaił ks. prałat Pucher, wskazując w krótkiem przemówieniu na cel posiedzenia. Następnie przystąpiono do ukonstytuowania się Komitetu. Prezesem został prezydent Spaltenstein, wiceprezesem naczelnik gminy p. Nowak, a sekretarzem p. dyrektor Grządziel. Do Komisji kwaterunkowo-sanitarnej weszli p. dr. Pluciński, p. Hassa, p. inspektor szkolny Boczek i p. Badziurówna. Do Komisji wystawowej weszli: ks. Knosala, ks. Ryś, dr. Urbańczyk, naucz. p. Magiera, naucz. p. Karuga, p. Polednia, p. Płoszanka, p. Zdebik. Członkami Komisji propagandowo-przygotowawczej są: ks. prob. Gajda, p. Grządziel, p. Stanienda, p. Bonk, p. Magiera i p. Karuga. Do Komisji finansowej weszli: inspektor p. Barakowski, ks. Kałuża, naczelnik gminy p. Nowak, radca p. Grześ i p. Stanienda.

Obchód 10-lecia Związku będzie połączony ze zjazdem delegowanych i z poświęceniem sztandaru SMP. Nowe Hajduki. Uroczystość 10-lecia odbędzie się w Król. Hucie dnia 6 i 7 września br. Po nabożeństwie i pochodzie odbędą się obrady na sali Hrabia Reden.

Komisja wystawowa Komitetu Obchodu 10-lecia Związku, chcąc oprzeć się na własnych siłach przy urządzeniu wystawy, zaprasza do współpracy druhów dekoratorów, rysowników, malarzy itp. Chętni, którzyby chcieli służyć swoją wiedzą i praca fachową Komisji wystawowej, niech się zgłoszą u sekretarza komisji: Józef Polednia, Nowe Hajduki, ul. Średnia 1 lub też w Sekretarjacie Gen. w Katowicach.

WALENTY KRZĄSZCZ.

Nad przepaścią

(Ciąg dalszy.)

Francek utkwił przerażone oczy w zdenerwowanej twarzy starszego kamrata.

— Co, jak...? wybełkotał przez zaciśnięte zęby.

— Żebyś zegarek dał — powtórzył natarczywiej Jura, oglądając się na policjantów. — Przeniosę go do swej kieszeni, mnie rewidować już nie będą.

Zegarek przeszedł z ręki do ręki. Francek zachował się przytem tak niezgrabnie, że manipulację zauważyliby bezwątpienia tuż obok stojący policjanci, gdyby nie byli skupioną masą zwróceni ku szynkowni, gdzie posterunkowy rozbrajał kłócących się gości.

— Dalej, dalej — zawołał znów przodownik. — Któż tam jeszcze jest? No, wynosże się już pan z tym twoim kapeluszem i nie zawadzaj nam — gromił Jurę.

— Zaraz, zaraz — odpowiedział Jura, podnosząc do góry kaszkiet i przeciskając się przez ciżbę ku wyjściu.

Teraz stanął Francek przed policjantami. Drżał jeszcze cały na ciele. Twarz paliła mu się, a wzrok błądził niespokojnie po otoczeniu. Przodownik spojrzał bystro na niego.

— Przeszukaj pan tego faceta dokładniej — rzucił posterunkowemu. — Coś nie bardzo ma tęgą minę.

Posterunkowy więc obmacał gruntownie wszystkie jego kieszenie, zajrzał mu nawet za kołnierz, do rękawów i bucików.

— Nic nie ma. Następny!

Kolej przyszła teraz na Andrzeja. Na jego twarzy igrał dziwny uśmiech. On jedyny był spostrzegł, jak skradziony zegarek wędrował z kieszeni Francka do zanadrza Jury. Kiedy przeszedł przez rewizję zbliżył się z błyszczącym wzrokiem do Francka i Jury, rozmawiających z cicha między sobą na uboczu. Parsknął śmiechem, klapnął z tajemniczą miną jednego i drugiego po ramieniu, a przymrużywszy łobuzersko oczy, szepnął:

— Dobrzeście się spisali. To znaczy tylko ty, Jura. Francek zaś nieszczególnie. Pierniki wy!

Francek przybladł na twarzy, natomiast Jura, udając podziw dla Francka, mówił przyciszonym tonem:

— To ci dopiero zuch! Anibym przypuszczał, że taki świętoszek na podobny kawał się puści. Ha, ha, ha!

I uderzył się pięścią w kolano.

Andrzej otworzył zdziwiony usta.

— Co mówisz o świętoszku.? Nie rozumię cię zupełnie.

— Mów tylko ciszej — ostrzegł Jura. — Czy oprócz ciebie jeszcze ktoś coś spostrzegł?

— Zdaje się, że nie. Aleście porządnie oskubali piastunkę!

— Tylko ciszej — ostrzegł ponownie Jura. — Widziałeś i nie widziałeś, kochanku. Żeby ci rzecz zaraz wytłómaczyć, powiem ci, że zegarek skradł Francek, zupełnie bez mej wiedzy. Po jego zrozpaczonej minie poznałem, co nabroił. Trzeba go było ratować, bracie, więc w chytry sposób ułożyłem sprawę tak, że drapichróst bez zegarka przeszedł przez ręce „kanarka".

— Ależ przysięgam ci, żem zegarka nie skardł — ozwał się teraz Francek drżącym głosem.

— Milcz, nie gadaj tak głośno! — ofuknął go Jura. — Zegarek sam ukrył się w twej kieszeni, niechże i tak bedzie. Tylko nie zwierzaj się z tym cudem przed przodownikiem, bo w cuda nie wierzy.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Doniesienia Związku

1. **Zmiany członków zarządu.** Związek zauważył, że stowarzyszenia nie donoszą do Związku ani do zarządu okręgowego, gdy jeden z druhów zarządowców ustąpił z urzędu. Należy natychmiast po wyborze nowego prezesa, czy sekretarza, skarbnika lub naczelnika donieść Związkowi i zarządowi okręgowemu, że zaszła zmiana tego i tego członka. Zwłaszcza trzeba pamiętać o tem, aby, gdy ustąpi prezes, Związek i zarząd okr. nie kierowali już więcej pod jego adresem korespondencyj, które bez załatwienia leżą u byłego prezesa.

2. **Składka związkowa** nie została jeszcze zapłacona od wielu stowarzyszeń. Schodzi już drugi kwartał br. Druhu skarbniku. Czy nie poczuwasz się do obowiązku wobec Związku? Czy chcesz, żeby Związek wymienił publicznie niedbałych skarbników stowarzyszeń? Chyba do tego nie dopuścisz! Składka jest tak minimalna, że ją potrafi najmniejsze i najbiedniejsze stowarzyszenie zapłacić. A o ile już faktycznie jesteście tak biedni, to napiszcie wniosek do Związku o zwolnienie od składki, a zebranie Rady Związkowej go rozstrzygnie.

3. **Sprawozdanie z rekolekcyj odbytych dnia 6—9 czerwca b. r. w Kokoszycach i Dziedzicach.** Już trzy tygodnie upłynęły, odkąd 156 naszych druhów przeżywali w Kokoszycach i Dziedzicach błogie chwile rekolekcyjne. Każdy uczestnik rekolekcyj miał przysłać do Związku opis rekolekcyj czyli sprawozdanie. Trzy najlepsze sprawozdania będą nagrodzone przez Związek. Więc spieszcie się, abyście otrzymali nagrodę!

4. **Trzeci kurs rekolekcyj zamkniętych** odbędzie się od 14. do 18. sierpnia w Dziedzicach. Zgłoszenia razem z opłatą kosztów w wysokości 15,— zł należy nadesłać do Związku (PKO 300.297) do 15. lipca b. r., który zanotował przeszło 40 uczestników. Po rekolekcjach (18 sierpnia) planuje się wycieczkę w góry.

5. **Obóz wychowania fizycznego** odbędzie się od 18 do 31 lipca. Jak już zapowiedziano w „Młodzieży Katolickiej" z dnia 9 marca br. odbędzie się bezpłatny obóz w. f. w Hermanicach, stacja Ustroń, więc w pięknych górach. Ktoby tam nie chciał pojechać? Potrzebne jest jednak świadectwo I. stopnia p. w. Kto ćwiczył, niech zda jeszcze szybko egzamin I stopnia p. w. i niech się zgłosi u p. instruktora p. w. do obozu SMP, a równocześnie także do Związku, podając wiek i zawód (termin zgłoszeń do 1. lipca br.) Druhowie naczelnicy, dopilnujcie sprawy, aby jaknajwięcej druhów mogło skorzystać z obozu, który jest nagrodą dla druhów ćwiczących w p. w.! Podróż i utrzymanie zadarmo.

6. **Zawody ogólnopolskie SMP.** Zjednoczenie Młodzieży Polskiej organizuje w dniach od 15—17 sierpnia br. ogólnopolskie zawody SMP w lekkiej atletyce i strzelaniu. W zawodach wezmą udział tylko druhowie, i to ci, którzy zostaną wyznaczeni przez związki. Należy zatem urządzać w stowarzyszeniach zawody wewnętrzne, następnie międzystowarzyszeniowe i okręgowe. Zawodnicy powinni pilnie ćwiczyć się w tych konkurencjach, do których chcą stawać na zawodach. Pozatem należy zawczasu postarać się o odpowiednie fundusze na opłacenie kosztów przejazdu poszczególnych zawodników. Szczegóły dotyczące zawodów podaje „Kierownik Stow. Młodzieży". Dalsze wiadomości będą podawane w „Młodzieży Katolickiej".

7. **Konkurs: „Czy już oszczędzacie?"** SMP zaczynają się coraz więcej interesować zagadnieniami oszczędności i spółdzielczości oraz wyrażają chęć wprowadzenia tego ruchu do swoich organizacyj. Żeby zebrać wiadomości w tej sprawie, redakcja „Kierownika Stowarzyszeń Młodzieży" ogłosiła w majowym numerze konkurs p. t. „Czy już oszczędzacie?" na najlepsze sprawozdanie o tem, jakie kroki SMP lub poszczególni członkowie stowarzyszeń poczynili dotąd w dziedzinie oszczędności i spółdzielczości, co o tych zagadnieniach sądzą, jakie widoki rozwoju ten ruch miałby w danem SMP. Zebrane tą drogą informacje ułatwią pokierowanie ruchem oszczędnościowym i spółdzielczym w SMP. Dlatego apelujemy do zarządów stowarzyszeń, żeby w zrozumieniu doniosłości sprawy zachęcały członków SMP do wzięcia udziału w konkursie. Jak najsumienniejsze i najdokładniejsze sprawozdanie należy wysyłać w terminie do **30 czerwca 1930 r.** do redakcji „Kierownika Stowarzyszeń Młodzieży", Poznań, Pocztowa 15. Na nagrody przeznaczono 30 pięknych książek w cenie od 10 do 3 zł.

8. **Nasze radjokomunikaty:** w piątek 4 lipca o godz. 20-ej.

9. **Wyjazd do Budapesztu** (od 17 do 25 sierpnia br.) Kto z młodzieży do 1 lipca nie wpłaci 30 zł, podając nazwisko, imię, datę urodzenia i adres, nie może już być przyjęty. Dalsze 110 zł należy wpłacić do 20 lipca br.

10. **Konkursiści i konsursistki przysposobienia rolniczego!** Już drugi miesiąc upływa, kiedy rozpoczął się konkurs przysposobienia rolniczego. W porze zimowej mieliście kursa, schadzki o p. r. Teraz należy ściśle według teoretycznych wskazówek praktycznie pracować. Czy Wasze poletki naprawdę wyglądają na poletki konkursowe, czy też nie rośnie tam chwast, taki, że rośliny konkursowej nie widać z niego? Miejcie prawdziwą opiekę nad waszemi pracami konkursowemi. Niech przodownik lub przodowniczka tego wszystkiego dopilnuje. Niech przysyła do Związku co miesiąc odbitki z prowadzonych dzienników.

11. **Zjazd Delegowanych i wystawa,** która odbędzie się 6 i 7 września br. w Król. Hucie, niech Wam nie zejdzie z myśli. Nie wolno stow. urządzać jakichś zawodów, imprez i t. p., ale wszyscy jak jeden mąż niech się stawią na Zjazd do Królewskiej Huty!

Z życia Stowarzyszeń Młodzieży

Ornontowice. Dnia 18 maja zebranie SMP uchwaliło urządzić nocną wycieczkę z 24 na 25 maja do Leszczyn i Przegędzy. To też w sobotę 24 maja wieczorem zaczęła się gromadzić młodzież na boisku. O godzinie 20,15 wyruszyło w drogę przeszło 30 druhów ze śpiewem na ustach. Klub mandolinistów, składający się z 9 druhów, nie omieszkał nam przygrywać w drodze. O godz. 23,30 druhowie szczęśliwie, lecz trochę zmęczeni ale weseli, przymaszerowali do wioski Przegędzy, gdzie ich przyjął życzliwie p. kierownik szkoły. W niedzielę wczesnym rankiem druhowie rozpoczęli przygotowywać śniadanie, które nieźle smakowało pod gołem niebem. Po śniadaniu wyruszyliśmy gremjalnie na nabożeństwo do malowniczego kościółka z roku 1449 w Leszczynach. Po nabożeństwie ks. prob. Pojda — wielki przyjaciel młodzieży — obwodził nas po kościele i zapoznawał nas bliżej z zabytkami starożytnemi kościółka. Po obiedzie zwiedziliśmy ładną okolicę Leszczyn. Około godziny 5-tej wyruszyliśmy przez pola i lasy do swej wioski. Druhowie, ucieszeni i zadowoleni z tak przyjemnej wycieczki, dziękują zarządowi za urządzenie wycieczki i proszą, żeby w roku bieżącym było ich więcej.

Uczestnik.

Okręg król.-hucki SMP odbył w poniedziałek dnia 16 czerwca b. r. zebranie prezesów. Zebranie odbyło się w Ognisku SMP „Promień" i zostało zaszczycone obecnością sekretarza gen. ks. Matuszka, ks. Knosały, patrona okręgu, i prezesa okr. kochłowickiego, p. Waletki. Po zagajeniu zdał krótkie sprawozdanie od walnego zebrania do dnia dzisiejszego dh. prezes okr. Bąk. Poczem sekretarz generalny ks. prof. Matuszek podał program dziesięciolecia. W otworzonej dyskusji nastąpiła bogata wymiana zdań. Następnie dh. prezes okręgu kochłowickiego p. Waletka przemówił o wystawie i przygotowaniach do niej. Postanowiono we wszystkiem pomagać i brać żywy udział. Ks. sekretarz generalny podał do wiadomości doniesienia Związku. Po wolnych głosach zakończył dh. prezes okr. Bąk zebranie hasłem: „Gotów!"

Co umiemy, to wyślemy na wystawę S. M. P.